

21 sierpnia. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Rt 2, 1-3. 8-11; 4, 13-17) Noemi miała powinowatego, krewnego jej męża, człowieka bardzo zamożnego z rodziny Elimeleka. Nazywał się Booz. Powiedziała Rut Moabitka do Noemi: „Pozwól mi pójść na pole zbierać kłosa za tym, który będzie mnie darzył życzliwością”. „Idź, moja córko” – odpowiedziała jej Noemi. Rut wyszła więc i przyszła zbierać kłosa na polu za żniwiarzami, a przypadkiem tak się stało, że było to pole Booz, który był z rodu Elimeleka. Powiedział Booz do Rut: „Słuchaj dobrze, moja córko! Nie chodź zbierać kłosów na innym polu i nie odchodź stąd, ale przyłącz się do moich dziewcząt. Spójrz na pole, na którym pracują żniwiarze, idź za nimi. Oto nakazałem młodym sługom, aby ci nie dokuczali. Kiedy będziesz miała pragnienie, idź do naczyń napić się tego, co będą czerpać młodzi słudzy”. Wtedy Rut padła na twarz, oddając pokłon aż do ziemi, i zawołała: „Dlaczego darzysz mnie życzliwością, tak iż mnie uznajesz, choć jestem obca?”

Odpowiedział jej Booz: „Oznajmiono mi dokładnie to wszystko, co uczyniłaś swojej teściowej po śmierci swego męża: opuściłaś ojca swego i matkę swoją, i swoją ziemię rodzinną, a przyszłaś do narodu, którego przedtem nie znałaś”. Booz zaślubił więc Rut i stała się jego żoną. Gdy zbliżył się do niej, Pan sprawił, że poczęła i urodziła syna. Kobiety mówiły do Noemi: „Niech będzie błogosławiony Pan, który nie pozwolił, aby dzisiaj zabrakło ci powinowatego z prawem wykupu. Imię jego będzie wspominane w Izraelu. On będzie dla ciebie pociechą, będzie cię utrzymywał w twojej starości. Zrodziła go dla ciebie twoja synowa, która cię kocha, która dla ciebie jest warta więcej niż siedmiu

synów”. Wzięła Noemi dziecko i położyła je na swym łonie. Ona też je wychowywała. Sąsiadki nadały mu imię. Mówiły: „Narodził się syn dla Noemi, nadały mu imię Obed. On to jest ojcem Jessego, ojca Dawida”.

(Rt 2, 1-3. 8-11; 4, 13-17)

Noemi miała powinowatego, krewnego jej męża, człowieka bardzo zamożnego z rodziny Elimeleka. Nazywał się Booz. Powiedziała Rut Moabitka do Noemi: „Pozwól mi pójść na pole zbierać kłosa za tym, który będzie mnie darzył życzliwością”. „Idź, moja córko” – odpowiedziała jej Noemi. Rut wyszła więc i przyszła zbierać kłosa na polu za żniwiarzami, a przypadkiem tak się stało, że było to pole Booz, który był z rodu Elimeleka. Powiedział Booz do Rut: „Słuchaj dobrze, moja córko! Nie chodź zbierać kłosów na innym polu i nie odchodź stąd, ale przyłącz się do moich dziewcząt. Spójrz na pole, na którym pracują żniwiarze, idź za nimi. Oto nakazałem młodym sługom, aby ci nie dokuczali. Kiedy będziesz miała pragnienie, idź do naczyń napić się tego, co będą czerpać młodzi słudzy”. Wtedy Rut padła na twarz, oddając pokłon aż do ziemi, i zawołała: „Dlaczego darzysz mnie życzliwością, tak iż mnie uznajesz, choć jestem obca?” Odpowiedział jej Booz: „Oznajmiono mi dokładnie to wszystko, co uczyniłaś swojej teściowej po śmierci swego męża: opuściłaś ojca swego i matkę swoją, i swoją ziemię rodzinną, a przyszłaś do narodu, którego przedtem nie znałaś”. Booz zaślubił więc Rut i stała się jego żoną. Gdy zbliżył się do niej, Pan sprawił, że poczęła i urodziła syna. Kobiety mówiły do Noemi: „Niech będzie błogosławiony Pan, który nie pozwolił, aby dzisiaj zabrakło ci powinowatego z prawem wykupu. Imię jego będzie wspominane w Izraelu. On będzie dla ciebie pociechą, będzie cię utrzymywał w twojej starości. Zrodziła go dla ciebie twoja synowa, która cię kocha, która dla ciebie jest warta więcej niż siedmiu synów”.

Wzięła Noemi dziecko i położyła je na swym łonie. Ona też je wychowywała. Sąsiadki nadały mu imię. Mówiły: „Narodził się syn dla Noemi, nadały mu imię Obed. On to jest ojcem Jessego, ojca Dawida”.

(Ps 128 (127), 1b-2. 3. 4-5)

REFREN: *Szczęśliwy człowiek, który służy Panu*

Szczęśliwy człowiek, który służy Panu
i chodzi Jego drogami.
Będziesz spożywał owoc pracy rąk swoich,
szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

Małżonka twoja jak płodny szcep winny
w zaciszu twego domu.
Synowie twoi jak oliwne gałązki
dokoła twego stołu.

Tak będzie błogosławiony człowiek,
który służy Panu.
Niech cię z Syjonu Pan błogosławi
i obyś oglądał pomyślność Jeruzalem
przez wszystkie dni twego życia.

Aklamacja (Mt 23, 9b. 10b)

Jeden jest Ojciec wasz w niebie i jeden jest wasz Nauczyciel, Chrystus.

(Mt 23, 1-12)

Jezus przemówił do tłumów i do swych uczniów tymi słowami: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladowajcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią. Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą. Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać. Rozszerzają swoje filakterie i wydłużają frędzle u płaszczów. Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich Rabbi. A wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”.

Komentarz:

Kościół powinien być krytyczny wobec samego siebie, wobec tego wszystkiego, co w nim tylko ludzkie i naznaczone grzechem. Zarazem — głęboko pisał o tym Jan Paweł II w swojej encyklice *Redemptor hominis* — nasze krytykowanie Kościoła jest jałowe i grzeszne, jeśli mija się z prawdą, albo jeśli zabraknie mu miłości do Kościoła i wdzięczności za łaskę, którą właśnie w Kościele i dzięki Kościołowi otrzymujemy. Wobec różnych krytyk Kościoła — uczy Jan Paweł II — powinniśmy być bardziej krytyczni.

Pan Jezus mówi jeszcze więcej: nie szukajmy usprawiedliwienia dla naszych grzechów w wymówce, że sami pasterze też nieraz przykazań Bożych nie zachowują. Wszyscy, również księża, staniemy kiedyś na sądzie Bożym i zdamy sprawę z naszego życia. Na temat zaś dobrych nauk grzesznych nauczycieli Pan Jezus mówi tak: „Zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladujcie”.

Żli nauczyciele, kiedy uczą o Bożych przykazaniach, „wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą”. Przypomnijmy sobie, jak sam Pan Jezus nauczał o Bożych przykazaniach. Nauczał jasno i bez taryfy ulgowej. Ale nauczał z miłością do człowieka. I umiał pokazać, że Boże przykazania są darem Bożym dla nas, że bronią naszego dobra. A kiedy Boże przykazania przedstawi się z miłością i jako dar miłości, ludzie przyjmują je jako ciężar słodki i lekki.

„Nie chcecie, żeby was nazywano nauczycielami, bo jeden tylko jest wasz nauczyciel, Chrystus”. Ten nauczyciel, Chrystus, nie głosił swojej nauki, ale naukę Tego, który Go posłał, Ojca. Również w Kościele — tylko ten sprawuje dobrze obowiązki nauczyciela, kto nie głosi swojej nauki, ale naucza tylko tego, czego sam nauczył się od Chrystusa.

Również ojcostwo w Kościele jest tylko jedno — to, które płynie od Ojca naszego w niebie. Tylko On jeden jest naszym Ojcem. Owszem, biskupów i kapłanów nazywamy w Kościele ojcami, ale oni są ojcami tylko w takim stopniu, w jakim sam Ojciec niebieski sprawuje przez nich swoje ojcostwo wobec nas. „Z Niego bierze początek wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” — powie później Apostoł Paweł.

o. Jacek Salij OP